Rok VII. Kraków-Podgórze. Środa 28 Lipca 1909 Nr. 168

3 **Cena Numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — **Prenumerata za granicą** 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Wakacye dla robotników.

U nas to jeszcze nowość. Za granicą tymczasem istnieje już cała literatura o wakacyach dla robotników. Co więcej, w niektórych przedsiębiorstwach wakacye już zaprowadzono.

Robotnik, pracujący rok cały w najgorszych warunkach zdrowotnych, w równym stopniu, jeżeli nie więcej, potrzebuje odpoczynku, niż urzędnik kantoru, który od lat już wielu korzysta z przywileju wakacyj płatnych. Wystarczy przejść dzielnicami fabrycznemi, aby zobaczyć zgnębione twarze pracowników, łaknące wypoczynku i spokoju. Wystarczy przejrzeć statystyki małowieczności robotnika, aby w imię zdrowia narodu żądać choćby krótkoterminowych wakacyj dla rzesz pracujących.

„Pracownik Polski“ ubolewa w ostatnim numerze, że sprawa wakacyj dopiero w latach ostatnich została poruszoną w prasie naszej, dotąd jednak, „nietylko wśród fabrykantów, ale nawet w szerszych warstwach społeczeństwa nie pozyskała należnego uznania i odpowiedniej uwagi“.

„Sociale Kultur“ w sprawie tej poświęca wyczerpujące monografie i zestawienia. Poważny ten organ utrzymuje, iż w Niemczech rozliczne okoliczności wpływają na udzielanie wakacyj; po większej części zależą wakacye od przeciągu czasu, w którym robotnik był zajęty u pracodawcy; stosownie do odniesionej korzyści przedłuża się wakacye.

Z drugiej strony wynagradza się też odpowiednio pracę, ażeby w ten sposób dodać drugim robotnikom podniety do odznaczenia się. Najwięcej udziela się wakacyj w związkach zawodu drukarskiego, ale tutaj prawie tylko w większych miastach, — w przedsiębiorstwach czyszczenia i wykonywania ubiorów (w konfekcyach i pracowniach strojów), w przedsiębiorstwach środków spożywczych i papierniach.

Można to sobie tem głównie wytłomaczyć, że w tych gałęziach przemysłu panuje latem poniekąd zastój. Mogą one bez uszczerbku obyć się bez pewnej ilości sił roboczych; co więcej, jest im niejednokrotnie nawet na rękę ograniczyć w tym czasie ruch w przedsiębiorstwie, poprzestając na mniejszej liczbie robotników doświadczonych. Stale zaprowadzono wakacye w własnych przedsiębiorstwach wielu miast, a mianowicie państwowych.

Życie wśród odmiennych stosunków i obcowanie z innymi ludźmi odświeża siłę duchową robotnika i podnieca ochotę do pracy. Dla pracodawców w tem okazuje się z tego korzyść, iż po powrocie z wakacyj, wedle zeznań pracodawców samych, robotnicy nie tylko są zdatniejsi, ale także więcej rzeźcy na duchu i chętniej zajmują się zawodem swoim. Zauważono też, iż w tych przedsiębiorstwach, które pracownikom swoim udzielały wakacyj, płacąc im zwykły zarobek, zwłaszcza w browarach, nie zmieniali się często robotnicy. — Zdaje się także, iż wakacye wpłynęły korzystnie na stosunki pomiędzy robotnikiem a pracodawcą.

W naszych stosunkach o wakacyach dla robotników jeszcze głucho. Należałoby się tą sprawą zająć, bo zwyczaj ten powinien się rozpowszechnić i przyjąć we wszystkich gałęziach przemysłu.

Szykany niemieckie w Cieszynie.

Cieszyńska Rada miejska powzięła onegdaj uchwałę, że odtąd przyjmować się będzie do szkół miejskich gmin sąsiednich tylko w miarę miejsca, przyczem dzieci rodziców przyjaźnie dla Niemców usposobionych mają mieć pierwszeństwo. O bezprawnej tej uchwale pisze „Dziennik Cieszyński“: Zastrzeganie pierwszeństwa dla dzieci rodziców „przyjaźnie dla Niemców usposobionych“, t. zn. rodziców pewnych przekonań politycznych, należących do pewnego stronnictwa politycznego, na niekorzyść rodziców innych przekonań politycznych, należących do innego stronnictwa politycznego, jest rażącem pogwałceniem praw obywatelskich i naruszeniem charakteru publicznego szkół cieszyńskich, przeciwko czemu każdy obywatel miasta, bez względu na narodowość, powinien zaprotestować w interesie wolności politycznej i szkolnictwa publicznego. — Publiczne szkoły ludowe są szkołami przymusowemi dla dzieci wszystkich rodziców, jakichkolwiek oni są przekonań politycznych i dlatego muszą być dla wszystkich w równym stopniu przystępne.

Ostrze uchwały miało być skierowane przeciwko Polakom w gminach sąsiednich; szlachetni rajcowie miasta Cieszyna nie pomyśleli jednak o tem, że uchwała ta jest także prowokacyą Polaków w Cieszynie, płacących podatki na publiczne szkoły miejskie, z których wcale nie korzystają.

Dla rodziców polskich szykana Rady miejskiej będzie dosadną nauczką, jak Niemcy cieszyńscy dbają o oświatę ludową i do czego szkoły niemieckie mają służyć. Na szczęście mamy w Cieszynie polską szkołę ludową i mieć będziemy z początkiem przyszłego roku szkolnego polską szkołę wydziałową; rodzice polscy nie potrzebują zatem dzieci i siebie narażać na szykany i wybryki polityczne Rady miejskiej w Cieszynie, lecz powinni dzieci polskie zapisać do takich szkół, gdzie nie bada się ich przekonań politycznych.

Oprócz tego gminy, sąsiadujące z Cieszynem, powinny już raz na seryo pomyśleć o podniesieniu szkolnictwa u siebie, aby nie popaść w niewolę polityczną Rady miejskiej, a może także policyi miejskiej w Cieszynie.

Z tragedyi życia robotników.

18-letni robotnik zmiażdżony kołami maszyny w Płaszowie. — Uduszenie się gazami 3 robotników w Jaworznie.

Mamy do zanotowania dwa śmiertelne wypadki fabryczne, które pociągnęły za sobą cztery ofiary w ludziach. Wypadki te wywarły w mieście całem wielkie wrażenie.

Wypadek w fabryce dachówek w Płaszowie.

Wczoraj około godz. pół do dziesiątej przedpołudniem w parowej fabryce dachówek w Płaszowie dostał się pod koła maszyny młodociany robotnik, 18-letni Jan Grzonka i zginął na miejscu, zmiażdżony żelazem. Zginął przypadkowo, tak, że właściwie nikt nie ponosi winy jego śmierci.

W jednym kącie fabryki znajduje się maszyna do ugniatania gliny. Maszyna ta, opatrzona wielkiemi kołami, ogrodzona jest ze względów na bezpieczeństwo robotników żelazną baryerą. Zajętych przy niej było dwóch ludzi, a mianowicie robotnik, dowożący glinę wózkami po szynach do maszyny i nie mający wstępu poza baryerę, niejaki Mazurek, oraz smarowacz, t. zw. schmierer, którym był Grzonka. Grzonka miał dostęp poza baryerę, gdyż był zajęty naoliwianiem i czyszczeniem maszyny.

Wczoraj koło godz. 9 Mazurek zatrzymał maszynę i poszedł się napić wody. W czasie jego nieobecności wszedł Grzonka za baryerę i przekonany, że widocznie maszynę wstrzymano z powodu złego funkcyonowania zaczął ją naoliwiać. Tymczasem wrócił Mazurek i nie widząc Grzonki, którego zasłaniały olbrzymie koła, puścił maszynę w ruch. Rozległ się jeden przeraźliwy krzyk, zgrzyt kół, jakby łamanie kości — oto Grzonka, uderzony kołem, runął ze zmiażdżoną głową na baryerę.

Mazurek zatrzymał maszynę, ale już było zapóźno. — Na baryerze zwisały martwe zwłoki Grzonki.

W fabryce wszczął się ruch i zamieszanie. Zbiegli się robotnicy i kierownicy. Mazurek, oszołomiony wypadkiem, sam nie zdawał sobie sprawy z tego, co zaszło. Tłómaczył się, że nie widział Grzonki i nie przypuszczał nawet, że on się znajduje między kołami, bo „schmierer“ zawsze zapowiadał, kiedy szedł smarować maszynę, a wtedy właśnie tego nie zrobił.

Grzonka, który wczoraj tak tragicznie zeszedł ze świata, był bardzo pilnym i dobrym robotnikiem. Z pracy rąk własnych utrzymywał matkę i młodsze rodzeństwo i dla nich śmierć jedynego opiekuna jest strasznym ciosem.

Na miejsce wypadku zjechała zaraz komisya sądowo-lekarska. Mazurek będzie pociągnięty do sądowej odpowiedzialności.

Straszny wypadek w kopalni węgla.

O niemniej tragicznym wypadku donoszą z Jaworzna. Na jednym z pokładów szybu „Rudolf“ w tamtejszej kopalni węgla zapalił się w sobotę popołudniu około godz. 4 węgiel. Wskutek pożaru wytworzył się w szybie zabójczy gaz węglowy, którego ofiarą padło 6 górników, a mianowicie Wincenty Mucha, Ignacy Czopik, Tomasz Kurnik, Franciszek Sobieniowski, Jan Żmuda i Jan Bramer. Trzech ostatnich zdołano przywrócić do życia, natomiast Mucha, Czopik i Kurnik, uduszeni gazami, znaleźli śmierć w ponurych pieczarach kopalni. — Mucha osierocił żonę i dwoje dzieci, Czopik był nieżonatym, Kurnik przybyszem z obcej kopalni.

Wypadek ten, już zresztą drugi z rzędu w bieżącym miesiącu w jaworznieńskiej kopalni, rzuca bardzo ciekawe i charakterystyczne światło na stosunki, w kopalni tej panujące. Należałoby, aby władze wglądnęły w gospodarkę w tej kopalni i zapobiegły dalszemu igraniu z życiem ludzkiem przez odpowiednie zarządzenia, zmierzające do usunięcia niebezpieczeństw, na jakie robotnicy tak czy tak są narażeni, przynajmniej tych, którym zapobiedz można.

Wojna, której naród nie chce.

Z Hiszpanii nadchodzą coraz groźniejsze wieści. Ludność hiszpańską ogarnęło roznamiętnienie. Nie chce ona wcale wojny z Marokkiem, która wywołaną została nie jakiemiś politycznymi względami, ale poprostu łakomstwem kamaryli, która wciągnęła króla w towarzystwo dla eksploatacyi marokańskiego węgla. Taksamo wojna rosyjsko-japońska powstała głównie wskutek tego, że car nieostrożnie dał się wciągnąć do przedsiębiorstwa, które musiało doprowadzić do konfliktu z Japonią. Rząd hiszpański nie tylko lekkomyślnie wmieszał się w tę wojnę dla ratowania pieniędzy, włożonych przez kamaryllę dworską w kopalnie węgla, ale nadto popełnił tę nieostrożność, że zamiast wysyłać żołnierzy z ostatniego powołania, t. j. z roku 1908, a więc kawalerów, postanowił wysyłać żołnierzy z poprzednich powołań, jako doświadczonych, a już przeważnie żonatych. Ogień buntu ogarnął prawie całą Hiszpanię. Od San Sebastiano po Kadyks i od Barcelony po Sewillę, wszędzie się odbywają zgromadzenia stronnictw i wiece ludowe i na wszystkich uchwalana jest rezolucya jednobrzmiąca, że Hiszpania nie chce tej wojny. Osoby zaś znające Marokko utrzymują, że nawet gdyby Hiszpania wysłała 50.000 wojska, to i wtedy jest bardzo wątpliwem, czy pokona Kabyllów, którzy są ogromnie odważni, bardzo waleczni i wśród marokkańskich szczepów bardzo popularni. Ostatnie depesze donoszą, że starcia koło Melilli były bardzo krwawe i że wojska hiszpańskie straciły dużo oficerów i żołnierzy.

Ostatnie wieści z Melilli brzmią bardzo poważnie. Nawet urzędownie przyznają, że straty są bardzo wielkie. Hiszpanie mają podobno 300 zabitych. W ostatniej walce pod Melillą zginął pułkownik Morinas. Żołnierze hiszpańscy czynili nadludzkie wysiłki, aby nie dać Kabylom armat. Po stronie Kabylów walczyło 16 000 ludzi sfanatyzowanych; zabrali oni Hiszpanom jedno działo. Hiszpanie musieli się cofnąć, przyczem sprawozdawcy dziennikarscy i fotografowie musieli przewozić rannych. Rząd hiszpański postanowił wysłać do Melilli znaczniejsze oddziały wojskowe dla zachowania powagi Hiszpanii.

W Madrycie wywołały te wydarzenia przygnębienie. Na prowincyi proklamowano strejk ogólny, jako protest przeciw kampanii marokańskiej. W Sabadell robotnicy postanowili ogłosić strejk, jako protest przeciw kampanii w Maroku. Przez przecięcie drutu telegraficznego uniemożliwiono odjazd pociągu.

Spisek przeciw dynastyi serbskiej.

Belgradzki korespondent berlińskiej „Mittags Ztg.“ donosi, że książę Jerzy wszedł w posiadanie autentycznego listu Pasicza, z którego wynika, że Pasicz należy do spisku, jaki zawiązał się dla obalenia dynastyi Karageorgiewiczów. List wystosowany do b. ministra Gemzica, przywódcy spisku, podnosi, że partya staro-radykalna jest przekonaną, iż jak najrychlej należy usunąć obecną dynastyę i gotową jest wpłynąć na skupczynę w tym kierunku, aby powołano na tron serbski pewnego ks. angielskiego, a królowi Piotrowi dano odprawę 5,000.000 denarów.

Powietrzem z Francyi do Anglii.

Dzień wczorajszy przyniósł tryumf aeroplanom. Jeden z aeronautów, Bleriot, przeleciał przez kanał La Manche na swojej maszynie, dokonując czynu, którego teraz jeszcze nikt się nie spodziewał. W okolicy miasta Calais czekali trzej aeronauci na pomyślną pogodę, by przedsięwziąć wzlot ponad kanałem. Tydzień temu próbował wzlotu Latham, ale, jak donosiliśmy, spadł w morze i celu nie dopiął. Drugi popróbował Bleriot i ukoronował śmiały zamiar dumnem zwycięstwem.

W nocy z soboty na niedzielę, kiedy po burzy powietrze się uspokoiło, zawiadomił Bleriot komendanta kontrtorpedowca, że w niedzielę 25-go b. m. przedsięweźmie podróż powietrzną z Calais we Francyi do Dover w Anglii przez kanał La Manche.

Rano o godz. 4 min. 30 wzniósł się Bleriot w powietrze. Za nim puścił się w drogę kontrtorpedowiec francuski, ażeby w razie potrzeby przyjść śmiałemu aeronaucie z pomocą. Pomoc ta była zbyteczna, bo jak już wczoraj donosiliśmy, Bleriot wylądował szczęśliwie w Anglii w Dover.

O podróży swojej opowiada Bleriot następujące szczegóły: Będąc w środku kanału, straciłem zupełnie świadomość kierunku i nie wiedziałem, gdzie się znajduję. Gdyby w tej chwili motor się zepsuł, byłbym z pewnością utonął, albowiem torpedowiec, który towarzyszył, znikł mi z oczu. Wiatr uniósł mnie, jak się później przekonałem, na wschód. Skierowałem później swój aeroplan na południowy zachód i dobiłem do celu. Podróż obecna była najpiękniejszą i najspokojniejszą, jakie odbyłem. Pogoda była przez cały czas doskonała. Dopiero przy wylądowaniu wybuchła burza tak, że przy opadaniu motor nieco się uszkodził.

Komendant angielskiej straży nadbrzeżnej w Dover przedstawia wylądowanie Bleriota w sposób następujący:

O godzinie 5 zawiadomił mnie żołnierz, że jakaś łódź torpedowa zbliża się z całą szybkością od strony Francyi, łódź, która prawdopodobnie dąży za aeronautą. Na horyzoncie jednak nic nie można było zauważyć. Nagle zjawił się punkt, który w mgnieniu oka powiększał się i dążył w kierunku zatoki św. Małgorzaty z szybkością wprost bajeczną. Można było się założyć, że to jakiś wielki ptak. Nad zatoką nagle ster zawrócił niezmiernie szybko. Mimo wielkiego oddalenia słyszałem szum, pochodzący jakby od automobilu. Podobnej chyżości nigdy nie widziałem.

Dzienniki angielskie przepełnione są sprawozdaniami ze wzlotu Bleriota. — „Daily Mail“ donosi, że Bleriot na zapytanie, czy wróci do Calais drogą powietrzną, oświadczył, że przyrzekł żonie, iż nie powtórzy po raz drugi wzlotu przez kanał La Manche, skoro mu się to raz uda; powrót więc do Calais drogą powietrzną zależy od pozwolenia jego żony.

Awiatyk Latham, który w ubiegłym tygodniu usiłował przelecieć przez kanał La Manche, ale z powodu zepsucia się motoru wpadł w morze i na torpedowcu wrócił do Calais, wystosował do Bleriota telegram z życzeniami powodzenia wzlotu i wyraził nadzieję, że wkrótce życzenia te powtórzy ustnie, przybywszy swoim aeroplanem do

Anglii. Z tego można sądzić, że Latham dziś lub jutro przedsięweźmie podróż przez kanał.

Prasa francuska bez różnicy stronnictw jest zachwycona wynikiem jazdy Bleriota i widzi w tem zwycięstwo Francuza, które jest epokowem. „Eclaire“ pisze:

W stosunkach ludów starej Europy nastąpiła wielka zmiana z chwilą, kiedy między Sangatte a Doverem znaleziono nową drogę, której nie znali nasi przodkowie, a którą nasi potomkowie chętniej posługiwać się będą, niż drogą lądową lub morską.

Prasa londyńska omawia polityczne znaczenie wzlotu Bleriota, który zmusza Anglię do zmiany jej systemu obrony. Nie jest wykluczonem, że Anglia będzie musiała przystąpić do budowy okrętów z uwzględnieniem armat balonowych.

Tryumf Bleriota jest także kolosalnem zwycięstwem Francyi nad Niemcami. Podczas gdy Niemcy szczycą się swoim Zeppelinem, którego balon zawsze będzie igraszką wiatrów i burz i niema przed sobą najmniejszej przyszłości, Francuzi porzucili naiwne zamiary zawładnięcia powietrzem zapomocą balonów i wzięli się do maszyn, które im już dzisiaj przyniosły dzięki Bleriotowi niesłychany tryumf. Stąd ten zimny ton w dziennikach niemieckich, opisujących rekord Bleriota. Bo rekord ten jest najlepszym dowodem, że na drodze do zawładnięcia powietrzem nie Niemcy, ale Francuzi idą na przodzie.

Straszny samosąd.

Wstrząsająca tragedya rozegrała się niedawno w Rybińsku w pow. carycyńskim. Jednemu z włościan skradziono ze spichrza odzież. Okradziony opowiedział o nieszczęściu swem na zebraniu gminnem.

Na wiadomość o nowej kradzieży zakipiało wśród starych włościan.

— Nikt inny, jeno Sierenkow — zawołali jednym głosem, — to jedyny złodziej w naszej wsi! Dość już mamy za niego. Kiedy mu „tiurma“ nie pomaga, my mu pomożemy.

— Dawajcie go tu zaraz! Osądzimy go sami bez litości — wołali inni.

Wzburzenie tłumu rosło z każdą chwilą. Zażądano od starosty pieniędzy gminnych na 2 wiadra wódki. Posłano po wódkę i równocześnie po Sierenkowa, który stawił się z spokojnem obliczem.

Był to chłop zdrowy, silny, lat około 40. Wypili wódkę i zabrali się do Sierenkowa.

— Przyznaj się, Grzegorzu — krzyczał tłum — nikt inny, jeno ty ukradłeś odzież!

Sierenkow przysięgał i zaklinał się, że jest niewinny i zaproponował dokonanie rewizyi.

— Dobrze — krzyczał tłum — ale pamiętaj, jeżeli znajdziemy, zabijemy jak psa, bez miłosiedzia.

— Szukajcie — odpowiedział śmiało Sierenkow i poprowadził tłum do domu. — Uprzedzam was jednak, że jeżeli nic u mnie nie znajdziecie, będę was tłukł po kolei. Zgoda?!

— Zgoda!

Zaczęła się rewizya. Przeszukano dom cały, śpichrz, stajnię — nic jednak podejrzanego nie znaleziono. Tłum zabierał się do wyjścia, gdy jeden z włościan zwrócił uwagę na kupę gnoju w kącie podwórza. Rozkopano ją, przyczem natrafiono na otwór, prowadzący do podziemia, a w niem mnóstwo rzeczy skradzionych w różnych czasach.

— No, Grzegorzu! — ryczał tłum — teraz gotuj się do śmierci: wdziej czystą koszulę, pomódl się do Boga i pożegnaj się z żoną i z dziećmi.

Sierenkow w otoczeniu tłumu udał się do izby, pomodlił się, pożegnał z żoną i trojgiem dzieci, poczem, wdziawszy czystą koszulę, wyprowadzony został na pusty plac we wsi. Przyniesiono ogromny drąg i każdy z włościan brał go do ręki i zadawał nim silny cios Sierenkowowi, gdzie popadło.

Sierenkow stał z początku bez ruchu, po trzeciem jednak uderzeniu upadł na ziemę. Uderzenia spadały na leżącego. Cała wieś zebrała się na placu z żonami i dziećmi, przypatrując się z zapartym oddechem okrutnemu znęcaniu się nad człowiekiem. Cisza grobowa zawisła nad pełnym tłumu placem i tylko od czasu do czasu rozlegały się uderzenia drąga o ciało ludzkie i cichy jęk katowanego; zdala dochodził straszny płacz żony i dzieci, zamkniętych w izbie.

Gdy katowany zamienił się w bezkształtną masę, tłum zadowolony rozszedł się do domów. Nazajutrz sędzia śledczy zarządził sekcyę zwłok; wszystkie żebra i kości były pogruchotane.

W trzech dniach z Europy do Ameryki.

Powstały niedawno w Europie plan budowy kanału alpejskiego nie dawał spać Amerykanom tak długo, dopóki nie obmyślili dzieła, któreby projekt kanału przez Alpy pozostawiło w cieniu.

I postawili na swojem. Oto obmyślili przedsiębiorstwo, dzięki któremu podróż morska z Europy do Ameryki zostanie skrócona do trzech dni w ten sposób, że resztę podróży odbywać się będzie koleją. Rozumieć to należy tak:

Najkrótszą odległość pomiędzy Europą a Ameryką stanowi linia od Killery Harbour na zachodniem wybrzeżu Irlandyi, do zatoki St. Johns w New Funlandyi, 1650 mil długa. Nie pozostaje więc nic więcej do zrobienia, jak tylko obie drogi wodne, tj. cieśninę między New Funlandyą a stałym lądem amerykańskim i cieśninę między Irlandyą a Anglią przekopać tunelami morskimi. Wówczas cały europejsko-amerykański ruch osobowy (3 miliony rocznie) odbywałby się na linii Killery-St. Johns i obie te miejscowości stałyby się poważnymi rywalami Liwerpoolu i Nowego Jorku. Również i na komunikacyę z Azyą wschodnią oddziałałoby wykonanie tego projektu nader dodatnio, gdyż droga z Londynu do Tokio skróciłaby się o 19 dni.

Nie należy sądzić, że kolosalny ten projekt istnieje dopiero na papierze. Przeciwnie, kanadyjscy kapitaliści subskrybowali już potrzebne na budowę tunelów miliony, zaś tamtejsze ustawodawcze ciało nadało już pewnej firmie koncesye na utrzymanie okrętowego połączenia między Killery a New Funlandyą. Chciano już nawet rozpocząć budowę tunelu finlandzko-amerykańskiego, ale dzięki „wrodzonej ospałości“ Anglików, nie może ciągle jeszcze przyjść do porozumienia w sprawie tunelu irlandzko-angielskiego i dlatego Kanadyjczycy, mimo iż się mocno niecierpliwią, czekać muszą.

Potwór morski.

Przed kilku miesiącami we włoskich gazetach rozeszła się wiadomość, że w sycylijskich wodach między Messyną a Katanią rybacy złowili potwora morskiego (wielką rybę z gatunku rekinów), we wnętrznościach którego znaleziono szczątki trzech ludzi. Z początku wiadomość tę uważano za kaczkę dziennikarską, lecz obecnie dwóch profesorów katańskiego uniwersytetu naukowo zbadało ten przypadek i przedstawiło o tem referat włoskiemu Towarzystwu zoologicznemu. Cały ten wypadek jest tak interesujący, że warto z nim zapoznać szersze warstwy publiczności.

Dnia 8-go lutego, w parę tygodni po owem strasznem trzęsieniu ziemi w Messynie, siedmiu rybaków katańskich wyłowiło w pobliżu przylądka Santa-Croco olbrzymiego delfina, ważącego około 100 kilo. Podczas, gdy trzymali go jeszcze w wodzie, fala się uniosła i ukazał się jakiś potwór, który z początku odgryzł delfinowi ogon, a potem połknął go całego. Otrząsnąwszy się z pierwszego strachu, odważni rybacy uderzyli na potwora harpunem, zabili go i przywieźli do Katanii. Na nieszczęście sami wyjmowali mu wnętrzności, nie wezwawszy pomocy specyalisty i we wnętrznościach jego znaleźli resztki ludzkie razem z resztkami byka i psa. Gdy wieść o tem się rozniosła, zbiegli na brzeg ludzie, którzy uciekli z Messyny w nadziei, że odnajdą szczątki bliskich ludzi, którzy zginęli podczas katastrofy. Naturalnie, że o poznaniu mowy być nie mogło. Wtedy do zbadania tych szczątków wziął się rektor instytutu medycyny sądowej w Katanii, prof. Perrando a zbadawszy je, wywnioskował, że pozostałości należą do trzech osób: mężczyzny lat około 50, kobiety i dziecka. Być może, że stanowili oni jedną rodzinę, ale tego sprawdzić nie można.

Podług wszelkiego prawdopodobieństwa zostali oni zmyci przez fale i żywcem połknięci.

Profesor Kondoreli stwierdził, że potwór ten jest przedstawicielem osobnej rodziny z gatunku rekinów. Na wodach sycylijskich spotyka się go bardzo rzadko. Zadziwia on swym apetytem i śmiałością, a nie pogardza żadną strawą. W żołądku jego znaleźć można najrozmaitsze rzeczy. Marynarze, którzy topią się w Śródziemnem Morzu, po części stają się ofiarami rekinów. Prof. Kondoreli przy tej okazyi przypomina, że podczas bitwy pod Abukirem całe stada rekinów pływały między walczącymi statkami i chwytały zabitych i ranionych.

Chłystowcy petersburscy i narzeczony „bogarodzicy“.

Joanici, przerażający swoim fanatyzmem, zostali rozbici i rozprószeni. Przytułki, w których dręczyli, głodzili i skazywali na wieczne śpiewanie psalmów — dzieci — zostały zamknięte, a tem samem wytrącono im broń najpotężniejszą z ręki.

Miejsce ich zajmować zaczęli obecnie t. zw. chłystowcy, których imię zapisało się już smutnemi głoskami na niejednej karcie dziejów rozwoju kulturalnego ludzkości.

Obecnie — jak czytamy w „Birż. Wied.“ — chłystowcy gromadzą się w odludnym zakątku, na brzegu rzeczki Czarnej pod Petersburgiem, kryjąc się tam przed policyą, która usilnie śledzi przedstawicieli wszystkich sekt. Obrządki swe i modlitwy odprawiają w tajemniczych i tajemnicą osłanianych pustkowiach.

W święto nowiu przed kilku dniami wśród chłystowców krążyć zaczęła, szerząc postrach, pogłoska, iż jeden z „dwunastu apostołów“, głoszących symbole nowej wiary, jest, jak się okazało, renegatem.

Historya zdrady wykryła się w następujących okolicznościach:

W święto nowiu o godz. 12 w nocy wszyscy „apostołowie“ dokonywują ablucyi u zbiegu dwu rzek. Przy tym tajemniczym obrządku niema być nikt obecny, nawet z pośród członków sekty. Wychodząc z wody „apostoł“ Symeon, najmłodszy z pośród wszystkich, 18-letni chłopak, porzucił na brzegu swą „apostolską“ odzież: szeroką, czarną chlamidę, białą czapeczkę z czarnym chwastem, białe pończochy i czarne półbuciki — i przyodziawszy się w zapasowe ubranie, znikł bez śladu.

Jak się obecnie okazuje, ów zbiegły „apostoł“ jest szczęśliwym narzeczonym joanickiej „bogarodzicy“.

Przed dwoma laty w przytułku joanickim w w Niższym-Nowogrodzie, gdzie trzymano dziewczynę, która w przyszłości miała grać w sekcie joanickiej rolę „bogarodzicy“, pojawił się młody jakiś podróżny, imieniem Iwan-Bogomolec. Młodzi podobali się sobie i mieli uciec razem, ale o zamiarze dowiedziano się i zapobieżono mu, a dziewczynę gdzieś ukryto.

I Iwan-Bogomolec zaczął szukać swej ubóstwianej. W ostatnich czasach dostał się do Petersburga i tu, by łatwiej dostać się do sekty joanickiej — został chłystowcem. Dziewczyna ukrywana była podobno w jednym z przytułków Ptaszkina.

Podobno zbiegły „apostoł“ wraz z matką joanickiej „bogarodzicy“ zamierza wytoczyć proces Ptaszkinowi, który ukrywał u siebie dziewczynę, głodząc ją, katując, aż doprowadził tem do stanu półobłąkania. Chce też przytem ów renegat chłystowski ogłosić obszerne materyały o chłystowcach, wśród których mieszkał czas dłuższy i zdołał zdobyć sobie wybitne stanowisko.

Sekta chłystowców, jak twierdzi, liczy obecnie stu z górą członków rzeczywistych. Mają tam być dziewczęta od lat 12 do 15, chłopcy w tym samym wieku, głównie uczniowie szkół średnich w Petersburgu. Sąto, jak twierdzą, byli członkowie ligi wolnej miłości.

Wspólne modły odprawiane są w piątek. W modłach tych, kończących się tańcem bachicznym i śpiewami oraz wyuzdaniem zupełnem, biorą udział wszyscy członkowie od lat 12 do 40.

Największa stacya kolejowa świata.

Prawdziwym cudem nowoczesnej techniki może być nazwana stacya kolei Pennsylvania w New Yorku, która wkrótce zostanie oddana do użytku publicznego, a kosztować ma 90 milionów dolarów. Architekci i inżynierowie zapewniają, że na 1-go stycznia 1910 r. stacya będzie gotowa w zupełności. Tunele, które mają połączyć tę stacyę z New Jersey i Long Island pod rzeką Hudson i East są już gotowe. Około 2.000 robotników wykańcza wszystkie niekompletne roboty około kopuły stacyjnej, oraz około tunelów, które tworzą rodzaj stalowych rur, sześć mil długości. Ogół wydatków na budowę wyniesie 90 milionów dolarów. Sumę tę reprezentuje sześć bloków w samem sercu miasta New Yorku, budowa dwóch tunelów, przeprowadzenie robót elektrycznych, oraz budowa olbrzymiego budynku, większego niż kapitol w Washingtonie.

Powierzchnia zajęta przez stacyę obejmuje 28 akrów. Stacya jest dwa razy większa od stacyi w Washingtonie. Będzie tam 21 torów, po których może przez dzień przejechać 1.450 pociągów, oraz pół miliona pasażerów. Ogólna długość torów kolejowych na stacyi wynosi 16 mil. Ogólna długość platform, przez które pasażerowie będą wchodzić lub wracać wynosi 21.500 stóp, czyli blizko cztery mile.

Poczekalnia dla pasażerów jest największą w świecie z sal tego rodzaju: liczy 1320 stóp długości, 110 stóp szerokości i 150 stóp wysokości. Oprócz tego są dwie poczekalnie dla mężczyzn i kobiet, długie na 58 i szerokie na 100 stóp.

Legendy o lwie.

Lew, „król zwierząt“, jest nie tylko w poezyi, ale i w opowiadaniach podróżników i myśliwców, zwłaszcza starszej daty, stworzeniem mężnem, nawet nieustraszonem i — nawet nie tylko w poezyi — wspaniałomyślnem i szlachetnem. Nowsze relacye mniej skorych do przesady badaczów rzucają nieco odmienne na „króla zwierząt“ światło.

Przedewszystkiem „niezmierna“ siła lwa. — Juliusz Gerard, znany myśliwy, opowiada naprzykład, że widział lwa, przesadzającego palisadę dwu metrów wysokości i trzymającego w zębach — wołu. Otóż wół waży dwa razy i pół tyle, co lew... A wiarygodny współczesny podróżnik francuski, Edward Foa, opowiada, że lew, zdolny jest co najwyżej uciągnąć wołu parę metrów. Co do potęgi skoku lwiego, Foa zapewnia, iż ilekroć uda się sprowadzić lwa w zasadzkę, mającą dwa metry wysokości, zwierzę nigdy wymknąć się nie zdoła. Foa, który wiele lat spędził w Afryce, wydał właśnie swoje opowiadania, pełne malowniczych i interesujących szczegółów. Lew ma być wspaniałomyślny?

— Bajka wierutna — mówi Foa.

Lew, prawdziwy lew, nie jest nawet najodważniejszym ze zwierząt. Cechą jego najwybitniejszą jest chytrość, lecz jest najcichszym i najprzebieglejszym z myśliwców. Godzinami umie wyczekiwać na swój łup, na swoją ofiarę. Pełza ku niej powoli i cichutko, a rzuca się na nią niespodzianie. Ten wielki myśliwiec rzadko poluje za dnia i na otwartej płaszczyźnie. Ulubioną godziną jego polowania są zmierzchy, nawet noc. Ulubionym terenem — zarośla nad wodą.

Wie, o której godzinie ofiary spragnione przychodzą nad rzekę. Czatuje na nie cierpliwie, przysłonięty mrokiem i liśćmi. Na człowieka nie rzuca się prawie nigdy — chyba tylko przymuszony bardzo wielkim głodem, unika raczej człowieka. Foa czekał długo na spotkanie się z lwem oko w oko. Cóż lew robi przy takiem spotkaniu?

Spogląda na człowieka bystro przez parę chwil, wydaje się niepewnym i zmieszanym. Poczem ustępuje człowiekowi z drogi, odchodząc w innym kierunku, powoli, z miną godną i oglądając się od czasu do czasu. I dopiero, gdy się oddali na znaczną odległość, przyspiesza kroku, aż w końcu przechodzi w galop. Należy jednak być ostrożnym.

T. AUSTAY.

Nieudana karyera.

Z angielskiego.

Ciąg dalszy.

Mimo to postanowiłem hamować się i przeciwstawić temu straszliwemu oskarżeniu spokój niewinności.

W melodramacie bohater, gdy czarny charakter oskarża go o coś, czego on nie zrobił, może podnieść ręce do góry i wykrzyknąć:

— Niechaj odwieczna sprawiedliwość rozstrzygnie spór między mną i tobą.

Może też wykrzyknąć coś w tym rodzaju, poczem kurtyna zapada.

Ja jednak nie posiadałem ani daru wymowy, ani rampy przed sobą. Wreszcie nie było nawet kurtyny. A zapewniam was, że w danej chwili niczego tak nie pragnąłem, jak kurtyny, która mogłaby się zapaść i położyć kres moim torturom.

VII.

Tak, musiałem wiele przenieść. Słyszałem jak Monti oczerniał byłego Reginalda Ballymora, ale to mnie mniej bolało. Przyszła gwiazda cyrkowa „fenomen ogrodów zoologicznych“ (jak napewno nazywać mnie będą na afiszach) nieskończenie była wyższą ponad te wszystkie niskie oszczerstwa. Ale Montiemu nie wystarczało to, że oczerniał mnie jako człowieka, który już przestał istnieć, starał się jeszcze obedrzeć mnie ze wszystkich zalet w moim teraźniejszym stanie, pozwalał sobie na taką insynuacyę, z którą nie mogła się pogodzić żadna szanująca się małpa.

A jednak i w takiej chwili starałem się zachować spokój. — Pamiętałem o tem, że przedewszystkiem jestem gentlemanem, a potem dopiero małpą. Przecież nie mogłem rozpoczynać zwykłej awantury w obecności ciotki i Fillidy.

Wlepiłem tylko wzrok w twarz Montiego i czułem jak pierś moja falowała z oburzenia, oczy płonęły (naturalnie tego nie widziałem, ale nie wątpię, że płonęły gniewem) i zgrzytałem zębami z wściekłości.

I Monti nie mógł znieść mojego spojrzenia.

— Zapewniam panią — wybełkotał — mnie... nie podoba się jej wygląd. Wydaje mi się bardzo złą. Sądzę przytem, że jest niebezpieczną.

Nie rozumiem dlaczego, przecież przez cały czas była bardzo spokojna — przerwała zniecierpliwiona Fillida.

— Tak, dopóki zajęta była niszczeniem książki profesora — wtrąciła ciotka. Ale jeśli znajdujesz... Fillido, że można jej pozwolić na podobne wybryki, to naturalnie wolę zamilczeć.

— No ostatecznie, może i lepiej byłoby wziąć ją na łańcuch — rzekła z niechęcią Fillida.

(Dokończenie nastąpi).

Lew zraniony albo lwica, mająca małe w pobliżu, mogą być straszne.

Foa nie ukrywa wielkiego wrażenia, jakie uczynił na nim ryk lwa. Ryk ten jest prawdziwie straszliwy i przerażający. Kto go usłyszał po raz pierwszy, ten doznaje uczucia grozy. Serce przestaje bić w piersi, a ryk brzmi w uchu echem długi czas, wywierając pewien zły urok, podobny do czaru, rzuconego przez pewne gatunki węży. Zdarza się, że pod wpływem tego wrażenia broń wypada z ręki podróżnika.

Lew boi się naprawdę dwóch tylko istot: węży i wilków. Pewne wielkie węże umieją go napaść i zdusić swymi splotami, zanim zdoła przybrać pozycyę obronną. Wilki napadają czasem lwa całą kupą, gdy są bardzo zgłodniałe. Wywiązuje się wtedy straszliwa walka, w której kilku wilków ginie, ale w końcu lew pada łupem przemożnej liczby wrogów.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. Sezon zaczyna się na dobre. — Pogoda sprowadza codzień nowe zastępy letników, pociągi są przepełnione. Liczba gości, którzy od 1 stycznia bawili w Zakopanem, wynosi 15 lipca 5.600 osób, tj. o 747 więcej niż w tymsamym czasie w roku ubiegłym.

I rozbawiło się także Zakopane. W sobotę Chór akademicki z Krakowa dał koncert ze współudziałem pny Szafrańskiej i pna Gerżabka, po którym tańczono do godziny 6 zrana. W niedzielę zaprodukuje swoją japońską sztukę w hotelu Morskie Oko pni H a n a k o, której widocznie Galicya nie poskąpiła dowodów uznania w brzęczącej monecie, skoro japońska tragiczka nabrała ochoty do odwiedzenia Zakopanego.

Automobile wielce rozmnożyły się w Zakopanem tego roku. Stanowczo jednak należy potępić postępowanie niektórych zażartych automobilistów, którzy uważają Krupówki za arenę wyścigową i uganiają po najludniejszych ulicach, trąbami wydając przeraźliwe wrzaski. Szczególnie jakiś młody człowiak na wozie wyścigowym przez całą niedzielę produkował swój kunszt, przejeżdżając psy na Krupówkach, płosząc konie etc. — Sprzyjamy bardzo sportowi automobilowemu, ale właśnie ci dzicy panowie „Zulusi“ przyczyniają się do potęgowania niechęci, z jaką publiczność i woźnice patrzą na automobilistów i na cyklistów.

Fatum jakieś cięży na automobilach pna Bauera, choć jeżdżą bardzo wolno. Jeden automobil rozbił się niedawno na drodze do Morskiego Oka, drugi onegdaj utknął w drodze do Szczawnicy. — Szofer pna D e p t u c h a, który jeździ do Morskiego Oka, z zemsty za odciągnięcie części płacy, spalił mu cylindry wozu etc.

Pogotowie ratunkowe onegdaj pierwszy raz pod wodzą p. Zaruskiego spełniło swą funkcyę. Mianowicie pewien ksiądz z towarzyszem wyszedł na Giewont i próbował zejść ku Strążyskom, ale zboczył z drogi — i wśród skał noc zaskoczyła niefortunnych turystów. Na szczęście była wcale ciepła. Rozpaczliwymi krzykami, kierowanemi w dół ku Strążyskom, ksiądz z towarzyszem przyzywali ratunku, z którym Pogotowie przybyło wczesnym rankiem.

Tragiczny wypadek na dworcu tarnowskim. Z Tarnowa donoszą: Zajętego na stacyi „szybera“, Józefa Jaworskiego, odrzucił wczoraj wicher, jaki się zerwał około godz. 11 w południe, z jednego toru na drugi, gdzie przejeżdżała właśnie maszyna kolejowa. Jaworski upadł tak nieszczęśliwie, że maszyna przecięła mu obie nogi powyżej kolan. Nieszczęśliwy w drodze do szpitala umarł.

Znowu katastrofa kolejowa! Z Nowego Targu donoszą: Tej samej nocy, co w Pisarzowej, najechał pociąg ciężarowy na osobowy w Nowym Targu. Ranny maszynista.

Zaczarowanie piekarni. Z Przemyśla donoszą: Na zamówienie tutejszych majstrów piekarskich „ortodoksyjnych“ przyjechał tu z Mościsk rabin cudotwórca dla zaczarowania konkurencyjnej piekarni robotniczej, zwalczającej skutecznie lichwę chleba. Ceremoniał „kabalistyczny“ odprawiony ze średniowieczną pompą przez rabina na wolnem powietrzu zgromadził tłumy chasydów. Z jednej strony rozweselający, z drugiej jednak, jako objaw ciemnoty, smutny ten epizod — praktycznego znaczenia zdaje się — nie będzie miał; w ostatnich czasach „czary“ wogóle nie pomagają.

Wielki pożar w Podwołoczyskach. Wczorajszej nocy wybuchł w Podwołoczyskach z niewiadomych dotychczas przyczyn wielki pożar w samem śródmieściu przy ul. Mickiewicza. Zgorzały doszczętnie cztery domy, magazyny i kilka mniejszych zabudowań.

Co słychać w mieście?

Redaktor naszego pisma, p. Ludwik S z c z e p a ń s k i, wyjechał na kilka tygodni do Zakopanego. Zastępuje go w redakcyi p. Józef R ą c z k o w s k i.

Pogoda w tym miesiącu nie pozostawia wiele do życzenia. Od 15 go mamy prawdziwe lato, nie brak nawet upałów i nagłych, gwałtownych burz letnich, które jednak nie trwają długo. Dzisiejszej nocy mieliśmy również burzę, wskutek której powietrze trochę się oziębiło, jednakże dzień mamy prześliczny.

Ze spraw miejskich. Wczoraj pod przew. I. wiceprezesa dra Szarskiego odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem upoważniono komitet austryackiej grupy esperantystów do zaproszenia międzynarodowego kongresu esperantystów do Krakowa w roku 1912. Dalej przyznano subwencyę komitetowi zajmującemu się wystawieniem pomnika Mickiewicza w Paryżu. Następnie uchwalono przedłożyć Radzie miasta wniosek o udzielenie prezenty na posadę nauczyciela religii mojżeszowej w szkole im. cesarza Franciszka Józefa Jozuemu Birnbaumowi.

Turyści. Jak corocznie w porze letniej, ożywił się obecnie Kraków ruchem obcych gości, przybyłych dla zwiedzenia pamiątek naszego miasta. Na ulicach spotyka się wiele osób z Królestwa Polskiego i innych dzielnic Polski, wędrujących z kościoła Maryackiego do Muzeum w Sukiennicach, a następnie do „Hawełki“, którego zwiedzenie uważa każdy przybysz za obowiązek.

Wielką wycieczkę parostatkami do Kopańca pod Mogiłą urządzają kolejarze krakowscy w niedzielę 1-go sierpnia. Wyjazd parostatków z przystani na Groblach w godzinach 9 rano, 1 i 3 po południu. Na statkach i do zabawy przygrywać będzie muzyka wojskowa 56 p. p. Cały udział 1 kor. 20 hal.

W sprawie drobiu, sprzedawanego na Rynku nadsyła nam Tow. opieki nad zwierzętami następujące pismo: Odpowiadając na liczne skargi publiczności, jakie wpływają do Tow. w sprawie znęcania się nad drobiem, sprzedawanym na Rynku krakowskim, wyrazić musimy ubolewanie, że nie zaprowadzono dotąd, jak w innych większych miastach, przymusu kojcowego. Drób powiązany do krwi i pozbawiony przez kilkanaście godzin pokarmu, a co najważniejsza wody, przedstawia widok, budzący litość. Nie tylko humanitarne, ale także sanitarno-hygieniczne względy powinny skłonić odnośną władzę do wydania przepisów, iż wszelki drób, na targu do sprzedaży podawany, ma być trzymany w kojcach, a nie sznurkami do krwistego bólu powiązany. Ś. p. prof. Jordan wyraził w swoim czasie opinię, że nie tylko drób, ale także inne rzeźne mięso traci na dobroci w tych wypadkach, gdy dane zwierzę było dłuższy czas skrępowane. Zrozumiałą jest rzeczą, że żywy organizm, pozbawiony przez dłuższy czas pokarmu i napoju, a nadto skrępowany do zupełnego ubezwładnienia, reaguje w formie zmęczenia tkanki i zastoju żylnej, a zmienionej składnikowo krwi tętniczej. Drób z tych powodów przedstawia dla spożycia mniejszą wartość, a widok znęcania się w postaci powiązania tego drobiu formalnie aż do krwi budzi przykre i bolesne uczucie. Krakowskie Tow. ochrony zwierząt nie spuszcza żadnej sprawy, wchodzącej w kompetencyę statutowej jego działalności z oka, natrafia jednak na znaczne trudności z powodu niedostatecznego poparcia przez ogół. Publiczność powinna sama domagać się usunięcia rażących niewłaściwości, a w razie dostrzeżenia dręczenia zwierząt zażądać interwencyi życzliwych dla naszego Tow. organów tut. c. k. policyi. W sprawie drobiu, powiązanego powrozami odniesie się Tow. opieki nad zwierzętami do Magistratu, żywiąc nadzieję, że władza uzna stanowisko nasze za zupełnie uzasadnione.

Wycieczki turystyczne I. Okręgu sokolego. Wycieczka na Babią Górę odbędzie się w dniu 31 lipca i 1 sierpnia b. r. Wyjazd z Krakowa w dniu 31 lipca o godz. 3·45 po południu z głównego dworca. Inne Gniazda łączą się po drodze lub dojeżdżają do Makowa pociągami popołudniowymi, tak, by z Makowa po przyjściu pociągu krakowskiego o 6·53 wiecz. razem furami do Zawoji odjechać mogli. Dojazd furami pod Grubą Jodłą, stamtąd pieszo do schroniska na Markowych Szczawinach, gdzie odpoczynek, względnie nocleg. O godzinie 1·30 w nocy wyjście na szczyt Dyablaka celem przyjrzenia się wschodowi słońca. O g. 9 rano zejście na węgierską stronę do Pólhory, gdzie obiad, a następnie dalej pieszo lub furkami do Jeleśni. Stąd odjazd pociągiem o godz. 6·39 wieczorem (w niedzielę) przez Suchą i powrót o godz. 11 w nocy do Krakowa. Wpisowe na wycieczkę 2 kor., które policzone zostanie na koszta furek, nadsyłać należy wraz ze zgłoszeniem na ręce członka Komisyi turystycznej druha Władysława Niemczynowskiego w Kalwaryi najdalej do 30 lipca, t. j. tak, by zgłoszenie w piątek rano do Kalwaryi nadeszło. Zgłoszenia poniżej nadesłane nie będą uwzględnione, a to z powodu na konieczność poprzedniego zamówienia odpowiedniej ilości furek.

Koszta: Podróż koleją do Krakowa; podwody od osoby po 1 kor. 50 h. do 2 kor. w jedną stronę; opłata w schronisku 20 h. od osoby, zaś łóżko po 1 kor., oraz koszta wyżywienia. Żywność w schroniskach. Zresztą każdy z wycieczkowiczów może zaopatrzyć się w potrzebną żywność na cały przeciąg wycieczki. Należy wziąć ciepłe okrycia, gdyż zimno znaczne zawsze na Babiej Górze panuje.

W y c i e c z k i t a t r z a ń s k i e z 6 okręgu naszego odbędą się w dniach od 14 do 19, oraz od 22 do 26 sierpnia b. r., a zwiedzanie będzie mieć na celu zapoznanie się z wybitniejszymi szczytami Tatr. Bliższe wyjaśnienia ogłosimy w odpowiedniej porze.

Krajowy kurs majsterski dla szewców odbędzie się w czasie od 18 października do 5 grudnia w Krakowie. Podania o przyjęcie na kurs, stylizowane do Wydziału krajowego, zaopatrzone w świadectwo szkolne, kartę przemysłową (u majstra), względnie książkę robotniczą lub świadectwo pracy (u czeladnika), należy najpóźniej do 30 września wnieść do dyrekcyi instytutu popierania rzemiosł i przemysłu w Krakowie (Franciszkańska 4). Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek za każdy dzień nauki, a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży III klasy koleją. O udzielenie takiego zasiłku należy prosić w powyż wymienionem podaniu Wydział krajowy.

Urzędnicy Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie, a mianowicie biur centralnych, oraz sekcyj I i II w Krakowie, sekcyi w Rzeszowie i Przemyślu, oraz filii Towarzystwa Wzajemn. kredytu we Lwowie postanowili drogą dobrowolnych składek miesięcznych przez 5 lat uiszczać się mających, złożyć fundusz na „Dar Grunwaldzki“. Kwoty tą drogą zebrane od 1 lipca b. m. począwszy, składane będą na książeczkę wkładkową Tow. Wzaj. Kredytu w Krakowie L. 14398, a fundusz w ten sposób uzyskany wyniesie po 5 latach przeszło 5000 kor. Ponadto urzędnicy Reprezentacyi w Czerniowcach deklarowali na „Dar Grunwaldzki“ 1000 koron z tem zastrzeżeniem, że fundusz ten ma być przeznaczony na Gimnazyum polskie w Czerniowcach. Urzędnicy Sekcyi Towarzystwa we Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie, biorą w składkach na „Dar Grunwaldzki“ samodzielny udział. Jako przewodniczący Komitetu zajmującego się zbieraniem i administracyą powyższych funduszów, podaję Szan. Zarządowi powyższe postanowienia do wiadomości. Ignacy Biskupski, naczelnik biur Towarzystwa Wzaj. Ubezp. w Krakowie.

Echa napadu na Grajowera. Sprawcy napadu na właściciela kantoru wekslowego Grajowera zostali, jak wiadomo, na podstawie werdyktu przysięgłych skazani: Faustyn Łata na karę śmierci, Józef Słoń na 15 lat, Alfred Hemm na 12 lat, a Antoni Bejm na 15 miesięcy więzienia. Łata, Słoń i Hemm wnieśli przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności, które jednak najwyższy trybunał odrzucił na rozprawie, która odbyła się 25 b. m.

Pomysłowy monter złodziejem hotelowym. W sprawie aresztowanego wczoraj „Henryka, Brunona, Wiktora“ trojga imion Skowrona, „mechanika, ekonoma, agronoma“, a właściwie złodzieja-włamywacza, wyszły na jaw nowe szczegóły oświetlające jaśniej działalność tego tajemniczego „mechanika“. — Mianowicie do Krakowa przybył on ze Śląska i miał widać kombinacye na „operowanie“ na szerszą skalę. W ciągu kilku dni nocował w różnych hotelach, gdzie meldował się jako doktor medycyny, inżynier etc. — Do hotelu polskiego przysłano wczoraj tuzin fotografij Skowrona, robionych przez jeden z zakładów we Wrocławiu, paczka zaś adresowana była na nazwisko inżyniera Baczkowskiego. Niestety tutejsza policya przeszkodziła rozpoczętym dopiero kombinacyom a „mechanika“ osadzono pod kluczem.

Wykopane szkielety ludzkie. Robotnicy, zajęci przy kopaniu rowu pod przewody elektryczne w ulicy Łobzowskiej, wykopali dzisiaj rano kilkanaście szkieletów ludzkich, złożonych tam w jednym miejscu. Szkielety te znajdują się w dobrym stanie, a należą prawdopodobnie do poległych w jakiejś potyczce pod murami Krakowa. Świadczy o tem złożenie ich we wspólnym dole. Zawiadomione władze zarządziły przewiezienie szkieletów na cmentarz, gdzie złożone zostaną w jednym grobie.

Poszkodowany w czasie rozruchów ulicznych w Przemyślu d. 17 maja 1907 roku, przyznał rząd po przeprowadzonej rozprawie, odszkodowanie w wysokości od 500 do 1000 kor. — Jest to pierwszy wypadek wynagrodzenia przez rząd poturbowanych przy rozruchach przez policyę.

Pochwycenie podróżujących „dolinIarzy“. — W ostatnich dniach dokonano na tutejszym dworcu kolejowym kilka niezwykle śmiałych kradzieży kieszonkowych na szkodę zatrzymujących się podróżnych. — Dnia 20 b. m. skradziono p. Herminie Ruff z Wadowic portmonetkę z kwotą 280 koron. Sprawców tej kradzieży wyśledził ajent policyi p. Schimsheimer, są to: Maier Korngold, 17-letni „mechanik“ i 14 letni Salomon Herstein, debiutant w zawodzie złodziejskim. — Obydwaj złodzieje niedawno wprawdzie zajmują się tym niekoncesyonowanym przemysłem, lecz czyny ich świadczą o wielkiem wyrafinowaniu i wprawie. Spryciarzy osadzono pod kluczem.

Nieuczciwy praktykant. 20-letni Józef Bem, praktykant w masarni p. Grabowskiego, dopuszczał się kradzieży wędlin na szkodę swego chlebodawcy. Wczoraj przyłapono go i oddano w ręce policyi. Rewizya, przeprowadzona u niego w domu, wykryła różne skradzione wędliny, a nadto gotówkę i drobiazgi, które Bem pokradł swoim kolegom.

Złodzieja osadzono w kazie.

Utonięcie w czasie kąpieli w Wiśle. Wczoraj utonął 12 letni Franciszek Wróbel, kąpiący się w Wiśle pod Grzegórzkami. Ciała topielca dotychczas nie wydobyto.

Powszechny zjazd młodzieży polskiej.

Z Zakopanego piszą nam: Wczoraj zagaił obrady Zjazdu imieniem komitetu dr. Mieczysław Orłowicz, prezes stow. „Życie“ we Lwowie wyrażeniem nadziei, że Zjazd wyda dodatnie rezultaty. Następnie imieniem „Ogniska“ przemówił p. Gasztowt ze Lwowa, poczem imieniem literatów polskich przemówił p. Sieroszewski, który powitał młodzież „przedewszystkiem jako bojowników niepodległości Polski, imieniem Polski niepodległej“.

Płomienną mowę wygłosił również p. Gustaw Daniłowski.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezydyum: przewodniczącym wybrano p. H. J. z Rosyi (postępowiec) i p. Piotra Przemyskiego (narod. dem. z za granicy, zastępcami: pp. Kazimierza Kosteckiego z Monachium i W. Neubauma, prezesa „Czytelni akademickiej“ ze Lwowa, sekretarzami: pp. Emila Niebrója (narod. dem.) ze Lwowa, pannę S. z Petersburga, Pepłowskiego, Wybaczewskiego, Wójcickiego-Deresińskiego i Barycza ze Lwowa.

Krakowska „Spójnia“ zaprotestowała przeciw nieracyonalnej ilości delegatów z Krakowa i Lwowa. — Po południu od 2—5 obradowała komisya weryfikacyjna, która na wieczornem posiedzeniu zdała sprawozdanie. Unieważniono 12 mandatów lwowskiej „Biblioteki słuchaczów prawa“. Dyskusya, oparta głównie na antagonizmie młodzieży socyalistycznej i wszechpolskiej, była chwilami bardzo namiętną.

P. Stapiński znowu się odezwał.

P. Stapiński zamieścił w „Neue Freie Presse“ artykuł, datowany z Grado, który kończy w sposób następujący: „Co się tyczy stronnictwa ludowego, mogę z całym naciskiem oświadczyć, że nie możemy pod żadnym warunkiem pozostać w bloku z niemieckiemi partyami przeciw wszystkim partyom słowiańskim. Jestem przekonany, że opinia polskiego społeczeństwa zgadza się z naszemi zapatrywaniami i że całe Koło polskie pójdzie tą drogą, ponieważ inaczej grozi mu rozbicie.

Program na jesień jest następujący: 1) utworzenie większości na podstawie ściśle określonego programu pracy, 2) odpowiednia rekonstrukcya gabinetu. Jeżeli to się nie stanie, nastąpi bankructwo centralnego parlamentu i całego centralizmu“.

P. Stapiński już zaczyna grozić wystąpieniem ludowców z Koła. Ano — zobaczymy, jak to pójdzie dalej...

Telegramy „Nowin“.

Podwyższenie taryf kolejowych.

Budapeszt. Minister handlu Kossuth w porozumieniu z ministrem skarbu postanowił, by nowe podwyższone taryfy kolejowe, które miały wejść w życie 1 października, weszły w życie dopiero 1 stycznia 1910 r.

Bomby w Zagrzebiu.

Zagrzeb. W miejscowości Generalski Stol znaleziono przed mieszkaniem kupca Zygmunta Feina dwie bomby. Jedna z tych bomb wybuchła a wybuch zdemolował część domu.

Ewakuacya Krety.

Kanea. Angielskie, francuskie i włoskie wojska opuściły Kretę wczoraj przed południem, a wojska rosyjskie po południu.

Wiedeń. Dzienniki zajmują się obszernie sprawą kreteńską, która przybiera coraz groźniejsze rozmiary; nadchodzą wiadomości, że Kreteńczycy po wycofaniu wojsk mocarstw opiekuńczych wywiesili flagi greckie.

Z Persyi.

Teheran. Byłym posłom pierwszego parlamentu, wydalonym swego czasu z kraju, zaproponowano teraz, aby powrócili do Persyi. Narodowcy ustanowili ścisły nadzór nad szachem; szczególniej kontrolują jego listy i depesze.

Zwracamy uwagę naszych P. T. Czytelników na dzisiejsze ogłoszenie „Mydło Diana“ aptekarza Erenyi'ego w Budapeszcie.

TAK PIĘKNE RYSY

widzimy u wielu pań, a jednak **szpecą** je szkaradne piegi i pryszcze. Wiele klasycznych piękności znajduje się w kraju, jednakże **błyszczą się** im nosy i pocą twarze lub ręce, co zawsze i piękne rysy zdoła zeszpecić. Największa część pań wielkomiejskich wie dobrze, że tylko 827 (12)

KREM „DYANA“ i MYDŁO „DYANA“

przeciwko tym niedomaganiom skóry pomoc dać mogą. Ośm dni wystarczy zupełnie, ażeby twarz i ręce wszystkich pań i panów stały się zupełnie czystemi, białemi, suchemi i delikatnemi.

Orzeczenia chemików:

Poświadczam niniejszem, że przez p. aptekarza Bélę Erényi w Budapeszcie do handlu wprowadzone mydło „Dyana“ i krem „Dyana“ poddałem dokładnemu badaniu i stwierdziłem, że nie zawierają żadnych dla skóry szkodliwych części składowych. Sądząc z chemicznego składu, mogę je jak najlepiej polecić jako środki do pielęgnowania i czyszczenia twarzy i skóry.

Dr. Jan Telbisz, król. chemik Sądu handl. i weksl.

Budapeszt, 18 marca 1907.

Podpisany poświadcza niniejszem, że przy badaniu mydła „Dyana“ i kremu twarzowego „Dyana“, które mi przedłożył budapeszteński aptekarz Béla Erényi, nie znalazłem w nich żadnych trucizn metalicznych ani też gryzących lub przy zewnętrznem użyciu szkodliwych składników, wobec czego wymienione środki do pielęgnowania i upiększania skóry uznaję za nieszkodliwe, a przeciw ich używaniu nie może być przeto żaden zarzut podniesionym.

Publ. chem. stacya doświadczalna

Dr. Zygmunt Neumann, król. chemik Sądu handl. i weksl.

Budapeszt, 15 marca 1905.

PUDER „DYANA“.

Puder „Dyana“ jest zupełnie nieszkodliwy, przylega do twarzy wspaniale i równomiernie, gołem okiem nie można go dostrzec, posiada bardzo miłą, delikatną woń, wskutek czego używają go nietylko panie, ale też i mężczyźni.

Słoik szklany kremu „Dyana“ (do użytku we dnie i na noc) **K 1·50. Słoik szklany kremu „Dyana“** (do użytku na noc) **K 1·50. Wielki kawałek mydła „Dyana“ K 1·50. Wielkie pudełko pudru „Dyana“** (białego, różowego, żółtego) wraz ze skórką jelenią **K 1·50.**

Do nabycia w całej Europie w aptekach, drogueryach i składach perfum. Kto tych kosmetyków nie może dostać w miejscu swego zamieszkania, niechaj je zamówi w składzie głównym:

Béla Erényi, aptekarz, Budapeszt, Károly-körut 5|30.

Nawet najmniejsze zamówienia wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką.

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, dom p. Czynciela Telefonu Nr. 708,

poleca najnowsze swoje wydawnictwo pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win

przez

Księdza Collomb'a.

Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wadolny

Prałat katedralny krakowski.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K. Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 833

Drobne Ogłoszenia

Poszukiwane.

Odstąpię interes korzystny dla osób trudniących się haftem. Biuro haftów, Kraków, Kanonicza 22. 936

Zakład fotograficzny

B. Kaska w Krośnie

poszukuje **pomocnika** do wszystkiego, wyznania rzymsko-kat. Posada do objęcia zaraz. 937

Panna sklepowa, obeznana w interesie masarskim, potrzebna zaraz. Wiadomość: **Sklep masarski, ul. Długa l. 28.**

Do sprzedania.

Dom parterowy z ogródkiem, składający się z 12 ubikacyj, za kościołem XX. Redemptorystów i nie daleko zakładu W. P. Matecznego, do sprzedania. Bliższa wiadomość: **Podgórze, ulica Podskale l. 2.** 929

Nowość! Nowość!

„WARSZAWIANKA“

czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 879



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i badawiany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

Telefon Nr. 781 [illegible]



Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49

sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

L. 66690/1909

B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje dla inżynierów i koncesyonowanych budowniczych licytacyę ofertową na budowę wychodków podziemnych w Sukiennicach.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można między godziną 11—1 w Budownictwie miejskiem u inspektora Budownictwa Romana Bandurskiego, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Do oferty dołączyć należy kwit na złożone wadyum w Kasie miejskiej, w wysokości 5% od oferowanej sumy. Otwarcie ofert nastąpi dnia 4 sierpnia b. r. o godzinie 12 w południe w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków dnia 20 lipca 1909.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa. 940

Zakopane ul. Kościeliska 40, jest sklep z całkowitem urządzeniem tanio do wynajęcia. 942

Najlepsze higieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych poleca 717

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Ogłoszenie konkursu.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908“ konkurs na

trzy stypendya

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu lub w przemyśle.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na razie na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki 600—1000 koron.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i t. p.)

Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta oraz świadectwa dotychczasowej nauki względnie pracy należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia 15 sierpnia 1909.

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9 tą a 3-cią popołudniu, albo w drodze listownej. 929

PIWO

Czarne „ala Bawar“

ORAZ 916

BUFET

zaopatrzony w świeże i zdrowe przekąski

POLECA

Wojciech Olszowski

w Krakowie Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

SENSACYJNY PROCES

Janiny Borowskiej

z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 858

Dla odbiorców „Nowin“ po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

Ojcowie! Matki! Chcące zarobić panienki!

Możliwie korzystne warunki w celu osiągnięcia znacznych posagów w gotówce daje: „Madchenhort“. Najniższe wkładki: 6 K wpisowe, 1 K wkładka miesięcznie.

„Mädchenhort“, Erster allgemeiner Humanitätsverein zur Ausstattung heiratsfähiger Mädchen, Wien I, Singerstrasse 18/f, 2 Stock.

PREZYDYUM:

Prezes: Fryderyk hrabia Schönborn

c. i k. podkomorzy etc.

Wiceprezes: Rudolf hrabia Melz-Colloredo

przeor z San Martino di Castrozza etc.

Kierownik towarzystwa: Alfred Winzer, dyrektor.

Wytwarzanie jest dla każdego bardzo łatwe.

Przemysł domowy

dający stały i znaczny dochód aż do

200 koron

miesięcznie,

urządza każdemu bez różnicy płci fabryka

KOCNAR I S-KA

(Towarzystwo komandytowe)

w Pradze.

Bliższe szczegóły podaje się na żądanie. 639

Zapewniony byt.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularny i bezpośredni ruch z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. Ceny jazdy z Krakowa:

Rozkład jazdy		I klasy	II klasy	III klasy
a) z Tryestu do Nowego-Jorku:				
Martha Washington	17 lipca	K. 431·40	K. 355·10	K. 208·80
Argentina	7 sierpnia	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Laura	21 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Martha Washington	2 września	„ 431·40	„ 355·10	„ 208·80
Alice	11 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Oceania	18 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Argentina	25 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Laura	9 październ.	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne).

Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20·—.

		I klasy	II klasy	III klasy
b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:				
Sofia Hohenberg	4 sierpnia	K. 731·40	K. 555·50	K. 118·80
Francesca	15 września	„ 731·40	„ 555·50	„ 118·80

Cena jazdy międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro K. 158·80

Zmiany zastrzega się.

Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7

(naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye. 148

WOJNY W POWIETRZU

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstających. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“.

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin“, Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.